

Gruszczyńska-Grzyska, Aleksandra

Pod panowaniem dyr. Jana Gilewicza

Przegląd Pruszkowski nr 1, 108-113

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

maturalny, w mieszkaniu państwa Szymańskich, których córka była jedną z maturzystek. Gości było niewielu: trochę profesorów i zaproszonych kolegów. Adam Bromke, klasowy jednak, usiłował zrobić konkurencję intruzom dwojąc się i trojąc, ale ruszał się jak słoń i tancerki uciekały od niego.

Wszyscy bardzo byli dumni z pierwszej matury u „Zana” i swoich maturzystów. Nie we wszystkich bowiem reaktywowanych szkołach odbyły się matury w roku 1945.

A w parę lat później (1950 r.) maturę zdawało już 81 uczniów z klas humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych.

POD PANOWANIEM DYR. JANA GILEWICZA

Dyrektor Roman Kubiński pożegnał szkołę w roku szkolnym 1950/51, a dyrekcję objął Jan Gilewicz, który pełnił tę funkcję do roku 1972. Opierał się na dotychczasowych metodach wychowawczych stosowanych w szkole. Wymagał od uczniów zachowania uprzejmego i kulturalnego w stosunku do starszych i do kolegów. Zaprowadził u siebie kartotekę uczniów źle zachowujących się i często sprawdzał ich postępy w zachowaniu. Personel pedagogiczny w tym czasie, z nielicznymi zmianami, był ten sam. Odeszła Aleksandra Gruszczyńska (1951), ks. Wacław Her (1947 r.), Zofia Modlińska (1949), Lidia Winniczuk (1948), Maria Gawalkiewicz (1948), ks. Witold Fultyn (1949), ks. Stanisław Urbańczyk (1951), Kryspin Sierakowski (1949). W 1957 roku zniesiono naukę religii. Wówczas odszedł ksiądz Stanisław Żurawiński (1951—57).

Personel Rady Pedagogicznej uzupełniony został przez przyjęcie fizyka, prof. Stefana Ciesielskiego (1953 r.), Stefana Gierwatowskiego, chemika (od 1952 r.), od 1952 r. Bronisława Siemdaja, nauczyciela w.f. Jeż Barbary (1952), nauczycielki w.f., Marii Anterszak, historyczki (1951).

Szkoła ze względu na swój wysoki poziom ceniona była na wyższych uczelniach. Toteż oprócz uczniów z Pruszkowa miała uczniów z okolicznych osiedli, i z samej Warszawy. Przeciętna liczba uczniów w tych latach — 300 rocznie.

Obok dawnych form rozwijania młodzieży pojawiły się nowe: olimpiady przedmiotowe. W roku 1954 nasz uczeń Maciej Mączyński został laureatem ogólnopolskiej olimpiady matematycznej. Brali też udział nasi wychowankowie w zajęciach kół w Pałacu Młodzieży w Warszawie i w Domu Kultury w Pruszkowie.

Wzbogaciła się bardzo biblioteka szkolna i czytelnia — słowem ubóstwo lat poprzednich w sprzeczcie, pomocach naukowych ustępowało. Powstały gabinety przedmiotowe itp.

Tradycje artystyczne trwały dalej, gdyż obok kół polonistyczno-recytatorskich, wszystkie inne koła jak: ZMS, Hufce S.P., PCK brały czynny udział w występach artystycznych na wszystkich uroczystościach szkolnych. SKS „Zan” odnosił dalej sukcesy sportowe, zwłaszcza w siatkówce dziewcząt i koszykówce chłopców. Nasze drużyny szkolne należały do najlepszych zespołów Mazowsza.

Nareszcie młodzież miała lepsze warunki wypoczynku. Komitet Rodzicielski, który nie musiał już dopłacać nauczycielom dodatku drożyznianego, organizował obozy wypoczynkowe zimowe i letnie, różnego rodzaju wycieczki.

Z roku na rok poprawiały się warunki pracy szkoły i pomału odrabiano wojenne straty. Cierpień moralnych i ofiar w ludziach nikt jednak nie mógł naprawić. W tamtych latach każdy dzień przynosił coś nowego: to otwierano jakiś zakład, wybudowano nowy dom lub szkołę. To bardzo mobilizowało ludzi.

W szkolnictwie zachodziły istotne zmiany. Wprowadzono nowe programy, uwzględniające jakże inną sytuację społeczno-polityczną Polski. Szczególną uwagę zwrócono na problematykę eksponowanych obecnie w programach historii i geografii Ziemi Zachodnich. Nowe programy uwzględniać też musiały rozwój wielu nauk, szczególnie zaś chemii, fizyki i biologii. Wdrażanie nowego programu do szkół nie obyło się bez błędów. Niektóre programy były przeładowane, niektóre wyjąłowane z istotnych treści poznawczych.

Jednocześnie dokonano zmiany w systemie organizacyjnym szkolnictwa. W r. szkolnym 1948/1949 utworzono podstawowe szkoły 7-letnie i 4-letnie jednolite licea. Wprowadzono też szkoły posiadające wszystkie klasy od I do XI. Było to novum największe. W toku tej reformy utworzono i w Pruszkowie szkołę 11-letnią, która dała początek obecnemu Liceum im. Tadeusza Kościuszki.

Reforma szkolna została przeprowadzona na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 8 V 1948 r. Na podstawie tego aktu likwidowano: podział szkół śrdenich ogólnokształcących na gimnazja i licea i wprowadzono jednolite 4-letnie liceum. Były to zmiany dla wychowania korzystniejsze. Umożliwiło to większej liczbie młodzieży ukończyć średnią szkołę ogólnokształcącą. Jednocześnie rozbudowano bardzo szkolnictwo zawodowe różnych typów.

Mimo wprowadzenia reformy systemu oświaty nie wzrósł poziom nauczania, a wręcz się obniżył. Zjawisko to miało miejsce także w naszej szkole. Gorsze też były rezultaty wychowawcze.

Niemal wszystkie organizacje i koła szkolne zatracaly wypracowany uprzednio poziom. Również organizacja ZMP, która przedtem miała przewodników nauki, wykazywała się pracą społeczną, jakoś skrzydła zaczęły opadać.

Zbliżały się właśnie Festiwal Młodzieży i przydzielono poszczególnym kołom konkretne prace — zakładanie zieleńców, sadzenie drzew, przygotowanie upominków, pamiątek regionalnych. Młodzież musiała zadbać o wygląd miast i miasteczek. To były konieczne zadania i one trafiały do młodzieży.

Powstały też inne formy organizowania wypoczynku młodzieży: wakacyjne obozy wędrownie. Niestrudzonymi wychowawcami, którzy podejmowali ten trud byli: nauczyciel chemii Stefan Gierwałowski (obóz w Skokach), nauczyciel wychowania fizycznego Bronisław Siemdał (obóz wędrowny). Oczywiście, nie można było tą akcją objąć całej młodzieży, udział w obozach był nagrodą za naukę i aktywność społeczną.

Do wymienionych poprzednio kół przybyło, prowadzone przez prof. St. Ciesielskiego, koło astronomiczne, gdyż rozwój tej nauki żywo interesował młodzież. Innymi organizacjami szkolnymi opiekowali się ci sami wychowawcy. Opiekę nad ZMP objął dyr. J. Gilewicz. Kołem

PCK opiekowała się dalej ofiarnie prof. biologii St. Niklewska, SKO — prof. St. Ciesielski, Spółdzielnią Szkolną opiekował się prof. T. Gralewicz. Znikł natomiast „Pionek”, czyli popularne i zasłużone Kółko Szachowe. Powstawały nowe koła: Liga Przyjaciół Żołnierza, którym opiekował się prof. B. Siemdaj, oraz Koło Fotograficzne.

Szkoła urządziła wystawę prac młodzieży w ZZK, nad którymi czuwał wciąż ten sam uśmiechnięty prof. Prusak. Natomiast wysiłki utworzenia pisma szkolnego, które miało prowadzić ZMP, nie powiodły się. Wymyślono wprawdzie tytuł „Błyskawica”, ale nie błysnęła niczym.



Dziewczęta z 80 drużyny harcerskiej przy L.O. im. T. Zana. 1958 r.

W posiedzeniach Rad Pedagogicznych w części ogólnej mogli obecnie uczestniczyć uczniowie jako sprawozdawcy działalności kół.

Bardzo aktywne było Szkolne Koło Odbudowy Warszawy, które do końca lat pięćdziesiątych zbierało cenne zlotówki i odsyłało je do Zarządu Głównego Odbudowy Stolicy.

Koło chemiczne założone w 1957/58 r. przez świetnego wykładowcę i bardzo pracowitego człowieka, prof. Stefana Gierwatowskiego, prezentowało rzadko spotykany poziom. Miało ono różnorodny, bogaty i ciekawy program. Nic dziwnego, że cieszyło się popularnością u młodzieży.

Czego tam nie robiono:

1. Zapoznawano młodzież z przemysłem chemicznym w Polsce.
2. Zwiedzano zakłady pracy, w których chemia jest podstawą produkcji.
3. Redagowano gazetki.
4. Założono biblioteczkę chemiczną.
5. Wykonywano wiele pomocy naukowych.
6. Utworzono sekcję fotograficzną.

Taki program miało wiele szkolnych kół chemicznych. To natomiast, co się działo w tym kole ponadto, było unikalne w szkolnictwie średnim. Np. wielką uciechą było wyrabianie bombek choinkowych, cięcie, zginanie i dmuchanie szkła, wyrób tuszu do znakowania — białego — wytwarzanie pasty do butów i do podłóg z wosku, wyrabianie kremów kosmetycznych (ku uciechu dziewcząt), pasty do zębów, coś dla kuchni (wytwarzanie esencji: waniliowej, fiołkowej, akacjowej, lawendowej) oraz produkcja chemikaliów, strasznych już z samych nazw, jak: eteru etylowego, octanu etylu, produkcja laboratoryjna żywicy i produkcja nitrobenzoesu i wielu dla laika wprost niebываłych rzeczy. Młodzież pracowała w kole z zainteresowaniem. Darzyła sympatią opiekuna koła, zawsze życzliwie uśmiechniętego i uchodzącego w opinii dziewcząt za „arbitra elegantiarum” szkoły. Wyniki pracy koła były poważne. Ponadto wielu członków koła pomagało słabszym kolegom w przygotowaniu się do egzaminu promocyjnego z chemii. Dzieło chwali mistrza.

Koło matematyczne zaś przerabiało ... zagadnienia usunięte z programu przed kilku laty.

Dla rozwoju ucznia zajęcia pozalekcyjne mają ogromne znaczenie wychowawcze. I w szkole naszej były prowadzone, ale z wynikami już nie takimi jak w pierwszych latach. Mimo to były one ciekawsze niż w niejednej szkole mającej lepsze warunki materialne, a przede wszystkim lokalowe.

ZMP nawiązało ściślejszą współpracę z innymi szkołami: prowadzenie drużyn harcerskich w szkołach podstawowych.

Szkoły pruszkowskie urządzały wspólnie także większe uroczystości państwowe, jak np. Święto 1-majowe.

Komitet Rodzicielski czynnie współpracował z Radą Pedagogiczną i wspierał szkołę finansowo: składki, dochody z imprez.

W tych latach powstają w szkole doskonałe pracownice: chemii, biologii, geografii. Dyrekcja szkoły i nauczyciele byli dobrze oceniani przez władze szkolne. Szkoła zaliczała się do czołówki szkół na terenie woj. warszawskiego.

Jeśli chodzi o kary stosowane w tym okresie, nie wolno było usunąć ucznia ze szkoły, wolno było przenieść go do innej. W ten sposób szkoły „wymieniały” sobie „szkolnych winowajców”. Żadna przecież nie chciała oddać dobrego ucznia. Inne kary, stosowane uprzednio, zostały zachowane.

Nasza szkoła brała też udział w sportowych zawodach międzyszkolnych, a także w nowo zorganizowanej Olimpiadzie o Polsce i Świecie Współczesnym oraz w międzyszkolnych konkursach recytatorskich i alertach harcerskich.

Nie ukazywały się gazetki szkolne, ale twórczość literacka była uprawiana, choć raczej „pokątnie”, często w czasie niedozwolonym, bo

na lekcjach. Oto utwór napisany na kartce wyrwanej z zeszytu, poświęcony lubianemu przez młodzież prof. Stefanowi Gierwatowskiemu (wspomnianemu wyżej założycielowi i opiekunowi Koła Chemicznego), zatytułowany „Chemia”.

Chemia. A po tym słowie
Włosy jak szpilki jeżą się na głowie
Zbliża się dla nas męki godzina.
Profesor dwójki stawia jak maszyna.
Lecz umieć nikomu nigdy nie zaszkodzi,
Więc wzorów choć trochę uczymy się codzień.
Profesor nie srogi, bo kto wzory umie
I wszystkie reakcje porządnie rozumie,
To i piątki czasem lubi je dwie wstawić,
Lub też całą klasę dowcipem zabawić.
Lecz my, przyznać się skrycie musimy,
Ze tych wzorów to bardzo niewiele „umimy”.
Lecz każdy z nas sobie za zadanie bierze
Ze od dziś do chemii zabierze się szczerze.

Skromny autor podpisał się pseudonimem „NSu 1954”. Po wymiętoszeniu kartki widać, że czytelników nie brakowało.

Z nowych nauczycieli lubiana bardzo przez młodzież nauczycielką była Natalia Raś, prowadząca w.f. dziewcząt. Dziewczęta miały w niej przyjaciela i powierzały jej swoje kłopoty. Nauczyciele gimnastyki bardzo dobrze przygotowywali młodzież do osiągnięć sportowych, co było tradycją szkoły. Doszła nowa dyscyplina — pływanie. W marcu 1960 roku młodzież osiągnęła sukces największy: trzecie miejsce w mistrzostwach szkół średnich w pływaniu, a pierwsze miejsce w sztafecie 5 × 25.

Pięknie pracowało koło turystyczno-krajoznawcze (w 1959 roku np. wytyczyło i opracowało trasy dla obozów wędrownych, zebrało materiały związane z historią Pruszkowa). Od 1954 r. prowadziła koło bardzo szanowana i lubiana przez młodzież pani M. Anterszlak. Natomiast koło Odbudowy Warszawy podupadło zupełnie: nie miało zarządu, składki zbierało z trudem. Pozostałe koła owocnie pracujące w poprzednim okresie nie przejawiały obecnie aktywności.

Ciekawe są uwagi powizytacyjne z tego okresu. W protokóle z dnia 12 II 1959 roku czytamy: „Na odcinku organizacji młodzieżowych nie ma należytych osiągnięć. Harcerstwo nie pracuje należycie. Trzeba przyznać, że metody jego pracy nie są atrakcyjne dla starszej młodzieży. W drużynie dziewcząt sytuacja dość zabawna, drużynowej Danikowskiej z »Na przełaj« nie chce uznać przewodniczący Komendy Hufca. ... Inne organizacje jak TPPR i SKOS istnieją „pro forma”.

Rzeczywiście badając dokumenty działalności organizacji szkoły poza kołami przedmiotowymi, organizacje szkolne pozatracaly piony i nie prowadziły przewidzianej statutowo działalności.

Z przeglądu dokumentów z lat 1956—60 widzi się jakiś kryzys, który dotyczył nietylko naszej szkoły. Przyczyny tego miały źródło poza szkołami, w przemianach społecznych i politycznych, o czym nie miejsce tutaj pisać. Szarzeją ideały choć polepszają się warunki pracy. Stosunek młodzieży do życia staje się bardziej konsumpcyjny, egoistyczny.

Podsumowując mimo tego przedstawiony przeze mnie okres działalności szkoły muszę podkreślić, że przeważały w nim pozytywne, a nawet b. dobre wyniki tak nauczania jak i wychowania.

Pozwoliłam sobie prześledzić nie tylko to, czy wychowankowie z tych lat dostali się na wyższe uczelnie, ale też z jakimi wynikami je skończyli. Co wnieśli w budowę naszej ojczyzny, a nawet do dorobku ogólnoludzkiego (co zostało zaznaczone w opisie toku nauczania).

Wyniki moich dociekań i obserwacji były w bardzo dużym procencie pozytywne. Szkoła nasza może być dumna z przygotowania córek i synów robotników, rzemieślników, drobnych kupców oraz nielicznej inteligencji i chłopów do wyższych studiów.

Nie było wyższej uczelni, do której nie pospieszaliby zaniacy. Dużym sukcesem wychowawczym tych lat była serdeczna więź naszej młodzieży ze środowiskiem robotniczym. W wielu zakładach przemysłowych Pruszkowa młodzież nasza zyskiwała uznanie robotników za staranne i ciekawe programy artystyczne. Niektóre koła, jak np. Pionek przeprowadzały mecze z robotnikami. Wiele młodzieży podejmowało pracę zarobkową w fabrykach miasta i zarobione pieniądze przeznaczało na cele społeczne i własne organizacje.

Kończąc ten rozdział, w którym w dużym skrócie naświetliłam warunki, w jakich odbudowywała się nasza szkoła i wychowywała młodzież myślę, że mogę w imieniu tych nauczycieli, którzy wtedy uczyli jak i własnym powiedziec, że potrafiliśmy młodzieży zaszcześcić ideały skromnego patrona tej szkoły:

„Trudom dawać porządek, szlachetność zabawom”.

ALEKSANDRA GRUSZCZYŃSKA-GRZYMSKA